Nr. 31. Lwów, 29 Lipca 1888. Rok V.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

O pijaństwie.

Pogawędka przez ks. G. G.
(Dokończenie).

Lecz chyba dość już wypowiedziałem różnych, a licznych uwag o pijaństwie. Jakichże więc teraz rad udzielić mam tak czytelnikom „Niedzieli“ jako też przez nich innym ich sąsiadom i krewnym?

Najpierw obchody wszelkie odbywać bez gorzały. Jakże to pięknie wyglądają chrzciny, gdy na nich goście napiją się posilnej i smacznej kawy lub herbaty. Mało to kosztuje, a dobrze smakuje; nie niszczy sił, owszem, przymnaża ich, a wreszcie taka zabawa wygląda po ludzku. Wesele z trochą piwa lub swojskiego miodu trojniaku, a choćby nawet u bogatszych i wina naprz. lekkiego austryackiego, które teraz nie kosztuje drogo, a smakuje nie źle, też są pożądane. Prawda że na weselu, gdzie są takie poczęstunki, nie będzie tak wesoło, żeby pijacy wrzeszczeli po drodze, lub leżeli w rowach, albo chorowali. Tego nie będzie, jeno między weselnikami zapanuje ta prawdziwa wesołość, która jest godna człowieka.

Na pogrzeby też nie dla gorzały, ale dla oddania chrześcijańskiej posługi, trzeba iść. Cóżbo to za brzydota, wyczekiwać jak skoro kapłan grudkę ziemi nasypie na trumnę, by prędzej nachodzić na dom pogrzebowy i dopominać się pijackiego poczestnego. Wy, czytelnicy drodzy, wprost z cmentarza spieszcie do domów waszych, a tem okażecie się uczciwymi, trzeźwymi i rozumnymi ludzmi.

Po drugie: Na jarmarki lub targi spieszcie tylko dla koniecznych interesów, które załatwiwszy, powracajcie coprędzej do domów waszych. Grosz ze sprzedaży zanieście do własnej skrzynki i dobrze schowajcie lub dobry z niego zróbcie użytek, a szynkarzom za wódkę nie oddawajcie go.

Po trzecie: Z odpustu, z kościoła spieszcie do domu, abyście mogli zapamiętać słyszaną tam naukę i powtórzyć ją pozostałym w domu domownikom, lub też, abyście ich mogli na drugie nabożeństwo lub nieszpory posłać do kościoła. Dnia więc tego przy flaszy i szklanicy w szynku nie marnujcie, bo tym sposobem gwałcicie go tylko.

Po czwarte: W szynku lub karczmie nie przesiadujcie, a nawet tam nie wstępujcie, chyba za ważnym interesem dla dokonania kupna lub innej czynności, choć w tym razie lepiej byłoby do chrześcijańskich sklepów chodzić. W karczmie lub szynku zawsze jest wasza zguba, wasze nieszczęście. W karczmie szynkarz i szatan na was czekają, pierwszy na waszą zgubę doczesną, na wasz pieniądz, na wasz zarobek, na wasz majątek; drugi na waszą duszę, na waszą wieczność całą.

Po piąte: Zgody, porozumienia, odwiedziny towarzyskie lub inne przyjacielskie stosunki, załatwiajcie w domach waszych nie zaś w karczmach i w szynkach. W domu się raczcie uczciwie, w domu się godźcie spokojnie, w domach się odwiedzajcie po chrześcijańsku, a nie będzie wśród was obrazy boskiej.

Po szóste: Nie kuście się sami i nie przynaglajcie innych do trunku, pamiętajcie, że naglenie do picia święty Tomasz Anielski i św. Augustyn nazywają wielkim kryminalnym grzechem. Pamiętajcie i o tem, że wiara nasza święta, zawsze to kusicielstwo potępiała, a nawet dawne przepisy kościelne skazywały przynaglacza na bardzo surową karę, bo musiał on za każde upojenie bliźniego ostrę pokutę o chlebie i wodzie przez 40 dni wykonywać, a później nawet przystęp do komunii św. miał wzbroniony.

Po siódme: Pomyślijmy sobie nad tem, czyby nie mogło zapanować pomiędzy nami to dawne prawo i postanowienie Rzymian, wedle którego mężczyznom do lat 30, a kobietom przez całe życie żadnych trunków używać nie było wolno.

A dziewczęta? O, jakże to obrzydliwie wygląda, gdy dziewczyna, co się nieraz zdarza, stoi w karczmie z kielisz-

kiem w ręku. Wstydzi się ona niby i odwraca się do ściany, przewracając kieliszek, a dla okazania niby dziewiczej delikatności, część gorzałeczki wyleje na ziemię, po za siebie. A jednak napije się śmierdziuchy, choć się później krzywi i krztusi przy owym traktamencie! A kobieta! pijaczka, cóż to za wstrętne stworzenie! Mnie się zdaje, że daleko prędzej pijak mężczyzna nawróci się, aniżeli kobieta pijaczka. To też Pismo św. bez ogródki o takich kobietach w następny wyraża się sposób: „Nic obrzydliwszego nad pijaną kobietę: biada mężowi z taką niewiastą i żoną".

Święty Augustyn naucza, że niewiasta pijana zapomina wstydu. W ogóle wszelkie rozbestwienie, wszelka najwyższa niemoralność odznacza kobiety, co się oddają kieliszkowi. Więc dziewczęta wszystkie za największą hańbę i niehonor uważajcie kieliszek w swojem ręku, a za wrogów tych, co was do traktamentów gorzałczanych kuszą i namawiają. Zaś w ogóle wszystkie kobiety, rozważcie już sobie, że waszą trucizną i waszem nieszczęściem jest ów trunek. Ileżbo kobiet podczas swojej niewieściej choroby jedynie przez wódeczkę schodzi nagle ze świata? Ileż kobiet przez pijaństwo odepchniętych i wzgardzonych zostaje przez własnych mężów i własne rodziny? Ileż kobiet do żebractwa przyprowadziło pijaństwo? Bądźcie więc kobiety podobne do starożytnych Rzymianek, które w życiu nie znały trunków. Wzgardźcie i wy kieliszkami.

W końcu załączam tu wszystkim miłym czytelnikom „Niedzieli" to serdeczne życzenie, by Jasnogórska Pani opiekowała się ich świętą cnotą trzeźwości, by zbrojni łaską boską opierali się pokusom do grzechu pijaństwa, trwali w przyjaźni bożej, zasługiwali na zbawienie duszy i tu na ziemi cieszyli się błogiemi owocami wstrzemięźliwości.

O gminnych mężach zaufania.

(Ciąg dalszy).

Pismo nasze, które zawsze śledzi potrzeby ludu wiejskiego i pragnie, aby mu się oczy coraz więcej otwierały na jego prawa i obowiązki, chętnie przychodzi mu i teraz z pomocą, ogłaszając w przystępny sposób ustawę przez Sejm krajowy w dniu 6 marca 1875 roku, a zatem trzynaście lat temu uchwaloną, która się mieści w Dzienniku ustaw krajowych pod Nr. 27.

Ustawa tedy tak powiada:

§. 1. Urząd rozjemczy dla jednania stron w sporze będących ma być ustanowiony w każdej gminie, z ludnością nad 4000 mieszkańców, we wszystkich zaś innych gminach może on być ustanowiony, jeżeli Rada gminna ustanowienie urzędu uchwali, a Wydział powiatowy zatwierdzi.

§. 2. Rada gminna oznaczy liczbę mężów zaufania, mających pełnić urząd rozjemczy; liczba ta wszelako nie może być niżej trzech. Mężów zaufania wybiera Rada gminna, która także stanowi, któremu z nich ma się poruczyć kierownictwo w urzędzie rozjemczym. Jeżeliby zaś w tym względzie nic nie postanowiono, to kierownictwo czynnościami dotyczącemi, służy naczelnikowi gminy, chociażby nie był wybranym mężem zaufania.

§. 3. Wybór mężów zaufania ważny jest na lat trzy. Rada gminna oznacza, czy i jakie wynagrodzenie wybrani mężowie zaufania pobierać mają za sprawowanie swoich czynności z funduszów gminnych.

§. 4. Do przyjęcia wyboru nie może być nikt zmuszonym.

§. 5. Mężowie zaufania mają liczyć 24 lat wieku, używać w pełni praw cywilnych i mieć swoje stałe mieszkanie w obrębie urzędu rozjemczego. Osoby, które z powodu skazania przez Sąd karny, wykluczone są od wybieralności do Rady gminnej, niemniej osoby zostające w śledztwie z powodu jakiego czynu karygodnego, który w razie skazania pociągnąłby za sobą wykluczenie ich od wybieralności do Rady gminnej, lub też względem których majątku ogłoszono krydę, nie są wybieralne na mężów zaufania.

§. 6. Wybór odbywa Rada gminna. Do ważności wyboru jest konieczną bezwzględna większość głosów. W razie nieuzyskania bezwzględnej większości głosów, następuje ściślejszy wybór między tymi dwoma, którzy otrzymali najwięcej głosów, a jeżeli głosy są między dwóch równo rozdzielone, rozstrzyga los wyciągnięty przez przewodniczącego. Tak

---

Najnowszy obraz Matejki.

(Ciąg dalszy).

Polskie straty, jak zwykle tych co wygrają bitwę, były stosunkowo mało znaczne, ponieważ liczba zabitych i rannych nie przechodziła czterystu. Zdobyto na Moskalach przytem 12 armat, parę tysięcy karabinów, wiele wozów z amunicyą i koni, sztandar kawaleryi moskiewskiej i trochę jeńców. Ze tych ostatnich było niewielu, pochodziło to ztąd: że Moskale zacięci długo się bronili i woleli ginąć, aniżeli się poddać. Pod koniec zaś bitwy kiedy poznawszy co to jest polskie męstwo, poczęli wołać: Pardon! Pardon! — co jak wiadomo we wszystkich armiach oznacza, że się żołnierz do niewoli poddaje — to znowu kosynierzy jako z zawodu nie wojskowi, nie rozumiejąc znaczenia tego wyrazu, kosili łby nieprzyjaciela, byle go tylko gdzie dopadli, mówiąc: teraz śpiewacie, pocóżeście tu przyszli? — Zginęło też kilku wyższych oficerów moskiewskich, nie rachując już wielu niższych.

Taki był przebieg wydarzeń w pamiętnej bitwie pod Racławicami. Zobaczmy teraz jak obraz Matejki przedstawia ten wypadek, którym się tak wsławili z pod Krakowa włościanie.

Na obrazie który jest bardzo wielkich rozmiarów, przedstawiona jest pierwsza chwila zaraz po ukończeniu bitwy. Zdaleka widać jeszcze ostatnie moskiewskie oddziały zmykające, które goni nasza kawalerya. Tuż przed nami po prawej stronie obrazu, stoją rzędem armaty zabrane przez kosynierów Moskalom. Prawą ręką na jednej z nich oparty, stoi w pełnej godności postawie Bartłomiej Głowacki, który się tyle przyczynił do zwycięstwa pod Racławicami. Jego to kosa wszędzie przodowała tym licznym kosarzom tu go teraz otaczającym, co kosząc przedtem tylko trawę na łące, spróbowali raz jeden pokosić po łbach najezdców.

I Bóg pobłogosławił tej kośbie, uwieńczonej zwycięstwem, to też wszyscy kosynierzy otaczający Głowackiego są zadowoleni i przy wybornym humorze. Każdy z nich po swojemu cieszy się ze zwycięstwa. Opowiadają sobie, co kto widział, co uczuł, co doznał w boju lub co sam dokazał. Ot tu na prawo w sutej kierezyi jakiś krakowiak, zapaliwszy przedewszystkiem fajkę, ostrzy swą kosę osełką, widać przeczuwa potrzebę nowego jej jeszcze użycia. Inny znów z wielkiej radości wyrzucił w górę wysoko swą czapkę i nastawia ręce, aby ją znowu złapać gdy spadać będzie. Ale wszyscy tłumem zwracają się w jedną stronę, bo oto konno wyjeżdża Kościuszko. Więc wszyscy witają swego wodza, swego ukochanego naczelnika i każdy jak umie, chce mu zasłużoną cześć oddać. Kościuszko na widok tych dzielnych ludzi, co tak chwacko rozbili Moskali i pozabierali im działa, zdjąwszy czapkę cześć im publiczną oddaje. Kościuszce towarzyszą ksiądz Kołłątaj, jenerałowie Wodzicki i Madaliński. Zajączek stojąc w stósowanym kapeluszu, wkłada szablę do pochwy, jakby chciał

samo postępuje Rada gminna, jeżeli wybiera kierownika urzędu rozjemczego.

§. 7. Naczelnik gminy ogłasza w gminie wynik wyborów i uwiadamia o nim Wydział powiatowy, jakoteż Władzę polityczną powiatową. Powiatowa Władza polityczna unieważnia wybór osób, nieposiadających prawo wybieralności (§. 5), wszelako z pozostawieniem wolności rekursu; jeżeli zaś wybór jest ważnym, uwiadamia o nim, jakoteż o terminie rozpoczęcia czynności urzędu rozjemczego, Sąd powiatowy. Wybrani mężowie zaufania składają przysięgę urzędową według załączonej roty do rąk Naczelnika Władzy politycznej lub jego zastępcy.

Rota przysięgi: Przysięgniesz pan Panu Bogu Wszechmogącemu, że gdy na urząd męża zaufania w gminie N... przez wybór powołanym zostałeś, do konstytucyjnych ustaw Monarchii, a w szczególności naszego kraju, ściśle się stosować i włożone na siebie obowiązki gorliwie wypełniać będziesz, że mianowicie przekazane sobie ustawą z dnia ..... urzędowne czynności bezstronnie i spiesznie załatwiać, że każdego bez różnicy stanu i osoby, ubogiego jak bogatego zarówno wedle swojej najlepszej wiedzy i sumienia do pojednania nakłaniać będziesz, że żadnych jakichkolwiekbądź podarunków, lub pod jakimkolwiekbądź pozorem ukrytych korzyści, któreby się do urzędowania Twojego odnosić mogły, bądź pośrednio, bądź bezpośrednio przyjmować nie będziesz, i w ogólności tak postępować będziesz, jak na człowieka honoru i rzetelnego rozjemcę przystoi.

To co mi teraz właśnie przeczytano, wszystko dobrze i dokładnie zrozumiałem i wedle tego wiernie postępować będę. Tak mi Panie Boże dopomóż!

§. 8. Jeżeli który z mężów zaufania złoży swój urząd albo zajdą okoliczności, któreby go pozbawiły prawa wybieralności (§. 5), lub według zdania Rady gminnej nie dozwalają mu pełnić należycie obowiązków urzędowych, lub też pozbawiły go zaufania, przystąpić należy do wyboru innego męża zaufania na jego miejsce. Również Władza polityczna winną jest zarządzić nowy wybór, jeżeli się od Sądu powiatowego, do wykonania ugod zawartych powołanego (§. 28), lub też w inny sposób dowie o wadliwem prowadzeniu spraw, które świadczy o niezdolności wszystkich lub też niektórych mężów zaufania. Od takiego zarządzenia służy prawo rekursu tak Radzie gminnej, jakoteż każdemu pojedyńczemu mężowi zaufania.

§. 9. Po upływie czasu, na przeciąg którego mężów zaufania wybrano, odbywa się wybór nowy, a dopokąd takowego nie przeprowadzono, urzędują ci sami mężowie zaufania. Wstępujący, jeżeli względem nich nie zachodzą przeszkody prawne, mogą ponownie być wybrani.

§. 10. Okręg urzędu rozjemczego rozciąga się na obszar, dla którego został ustanowiony.

§. 11. Urząd rozjemczy powołany jest do jednania stron w sporze będących, chociażby jedna tylko z nich na obszarze urzędu rozjemczego mieszkała, lub też na takowym przebywała.

§. 12. Właściwość urzędu rozjemczego pod względem przedmiotu rozciąga się w gminach z ludnością nad 4000 mieszkańców, do roszczeń pieniężnych, aż do wysokości 300 zł. w. a., w odniesieniu zaś do ruchomości, do tej samej kwoty, jeżeli strony oświadczą gotowość przyjąć za nie kwotę nie przechodzącą sumy 300 zł., w gminach zaś innych do wysokości 100 zł. w. a. w obydwóch powyższych przypadkach.

§. 13. Urząd rozjemczy urzęduje tylko w lokalu urzędu gminnego lub też w lokalu, który Rada gminna na to przeznaczy. Urząd rozjemczy może wyznaczyć z góry dni pewne, w których strony bez poprzedniego zapowiedzenia w celu pojednania zgłaszać się mogą. Postanowienie takie winno być należycie ogłoszone. Kierujący ustanawia porządek, w jakim mężowie zaufania urzędować mają.

§. 14. Zgłoszenie sprawy w urzędzie rozjemczym nastąpić może ustnie lub na piśmie i ma zawierać nazwisko i miejsce pobytu stron, niemniej przedmiot żądania.

§. 15. Jeżeli obie strony zjawią się w urzędzie rozjemczym, należy przystąpić ile możności natychmiast do jednania, a gdyby to nie było możliwe, lub jedna tylko strona zjawiła się, kierujący wyznacza termin, na który zawezwie obydwie strony.

---

powiedzieć: No! na dziś bitwa już skończona — jutro zaś — zobaczymy co nam Bóg nowego nadarzy.

Na lewo siedzi we wspaniałym ubiorze dawny szlachcic Dembowski i patrząc na te tłumy włościan, dziwi się, jak mogli tacy ludzie, co nigdy nie brali udziału w wojnie, tak świetnie się popisać i to jeszcze tylko z kosą w ręku. No! koniec świata chyba, pomyślał sobie zapewne ów pan strojny, że nawet chłopi potrafią brać regularnemu wojsku armaty.

Na drugiej stronie obrazu stojący Bartłomiej Głowacki z takiem zadowoleniem na twarzy, zdaje się jakby odpowiadał na uwagę pańską w te mniej więcej słowa: Pokazaliśmy — potrafimy i możemy — gdyby za naszym przykładem na wezwanie Naczelnika poszedł każdy, pan czy kmieć zarówno, dawnoby już lepiej w naszym kraju było.

Oprócz tych głównych postaci na tym wielkim obrazie zamieszczonych, są tu jeszcze inne. Ot naprzykład, jakże pięknie się przedstawia ten śmiertelnie ranny umierający pan, którego wierny kmiotek podtrzymując, rzewnie płacze. Znać — dzieciństwa się znali, w jednej wsi wzrośli, w potrzebie nieraz się ratowali, przywykli do siebie, to też teraz jeden z nich gorzkie łzy roni, że drugiego już lada chwila nie stanie. Przy umierającym klęczy także zakonnik, modli się za niego, a on sam trzymając rękę na szabli i patrząc na przytomnych jakby mówił: że wspólna jest was wszystkich sprawa, więc razem w Imię Boże wziąwszy się do dzieła w bratniej zgodzie, otrzymacie zwycięstwo.

Niedaleko prowadzą trzech Moskali do niewoli wziętych. Pierwszy z nich to jeden z tak zwanych kacapów, czyli z nieregularnego wojska, których zawsze Moskale z sobą dużo prowadzą, gdyż to ludzie jedyni do zniszczenia kraju, do którego wkroczą. Drugi, jakiś wyższy oficer moskiewski, ranny, jakby się schował za kacapa ze wstydu, wspomniawszy sobie na te wszystkie rabunki, pożogi, gwałty, jakie Moskale zawsze w naszym kraju popełniali. Trzeci jeszcze, Moskal rosły, bił się widać dobrze, bo twarz od prochu zczerniała, a jednak mimo to dostał się do niewoli. Smutno mu i przykro, że on, oficer od grenadyerów tak wysoko cenionych w Rosyi, a tu teraz taki wstyd — chłopi go prowadzą. Nie wstydź się i nie smuć panie oficerze, ci chłopi co cię wzięli, to polscy. Miej więc sobie raczej za zaszczyt i szczęście, żeś się w ich ręce dostał, bo ci chłopi nie wpadają do obcych krajów dla podboju i rabunku, lecz jeżeli walczą, to za kraj swój, to w jego obronie. A przytem dostawszy się w ich ręce już jesteś pewnym swego życia, włos z głowy ci nie spadnie, nie będą się ani znęcać nad tobą, ani upokarzać, tak jak to wy Moskale zawsze robicie, kiedy który z naszych braci dostanie się w wasze ręce.

Na ziemi, jak zwykle na pobojowisku, leżą ciała poległych tych, co przegrali bitwę. Szczególnej jeden z nich zwraca na siebie uwagę. Ogromną ranę otrzymał w szyję, padł, tchu mu brak, chwyta się więc za gardło, aby przecięte części zsunąć do siebie. Tymczasem jednak życie mu

§. 16. Grożenie stronom środkami przymusowemi przy wezwaniu do stawania przed urzędem rozjemczym, jakoteż używanie środków przymusowych przeciwko tym, którzyby wezwaniu zadość nie czynili, jest wzbronione (§. 2 ustawy państw. z 21 kwietnia 1869) Jeżeli zatem strony wezwane nie stawią się i z okoliczności wnosić można, iż nie mają zamiaru do jednania stawać, ponowne wezwanie z urzędu mieć nie może.

§. 17. Stronom wolno stanąć przed urzędem rozjemczym osobiście lub dać się przez pełnomocnika zastąpić.

§. 18. Do zawarcia ugody przed urzędem rozjemczym potrzebną jest jednoczesna obecność przynajmniej dwóch mężów zaufania (§. 1 ustawy państw. z dnia 21 września 1869).

(C. d. n.)

Sprawy krajowe.

Wybór uzupełniający czterech posłów na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich, a to po jednym z okręgów wyborczych dawnych powiatów Jasło-Brzostek-Frysztak, Rudki-Komarno, Śniatyn-Zabłotów i Dembica-Pilzno, rozpisany został przez Prezydyum ces. król. Namiestnictwa na dzień 3 września b. r. Wykaz właścicieli dobr tabularnych, uprawnionych do wyboru posła w powyższych okręgach wyborczych, ogłoszony jest w „Dzienniku urzędowym".

Ustawa z d. 31. marca 1875 r. w sprawie ulg należytościowych, uwalniająca od opłaty stempla podania o ekstabulacyi wierzytelności, nieprzenoszących kwoty 100 zł. bez względu na należytości uboczne, jak również wszelkie odnośne deklaracye, pisma sporne, klauzule legalizacyjne itp.— została ustawą z dnia 22. czerwca b. r. w mocy utrzymaną i nadal, a mianowicie do 31. Grudnia 1890 r.

C. k. Namiestnictwo ogłasza, że tegoroczne jesienne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi wschodniej, mianowicie. W Sokalu dnia 6. Września, w Stryju dnia 11. Września, w Kołomyi dnia 13. września. W każdej z powyżej wymienionych miejscowości będą premiowane klacze w kraju chowane, bez różnicy pochodzenia, a to: 1) pięcioletnie i starsze ze źrębiętami; 2) dwulatki; 3) jednoroczne. W każdej z wymienionych pod 1 i 2 kategoryi rozdane będą: a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 50 złr. lub medal srebrny; b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 złr. lub medal bronzowy: c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr. W kategoryi pod 3 wymienionej rozdane będą: a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 złr. lub medal bronzowy; b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr.

Warunki: A) Klacze, których właściciele ubiegają się o nagrodę, a to klacze pełnoletnie ze źrebiętami, winny być przedstawione komisyi na miejscu premiowania i muszą być uznane za dobrze odżywione i starannie chowane. Przy matkach źrebięta muszą być uznane za udatne, zaś klacz sama musi rokować, iż pozostanie dobrą klaczą rozpłodową. Dwulatki i jednoroczne muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi. B) Matki muszą być jeszcze przed czasem ożrebienia, dwulatki przynajmniej od roku, a jednoroczne od czasu ich urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę; okoliczność ta winna być stwierdzoną świadectwem Zwierzchności gminnej, potwierdzonem ze strony dotyczącego Starostwa. C) Przy klaczach pełnoletnich pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, licencyonowanego, prywatnego lub własnego, należy udowodnić kartką stanowienia lub w inny wiarogodny sposób. D) Właściciel premiowanej klaczy zobowiązać się musi pisemnie, zatrzymać ją jeszcze rok cały we własnej hodowli, lub zwrócić otrzymaną nagrodę.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O robotach w żniwa i po żniwach.

(Ciąg dalszy).

Układają też na polu snopki po 10 nie zabezpieczając je zupełnie od zamoknięcia. Ten sposób polega na tym, że pięc snopków z jednej strony ustawia się kłosem do góry pochyło do 5 snopków z drugiej strony, opierając jedne o drugie. krajne snopy dwóch ścian związuje się powrósłem, dla lepszego umocowania, ażeby snopy się nie rozsunęły, lub wiatr je nie poobalał. Chociaż przy tym sposo-

---

uciekło. Nieborak! Miał nieszczęście, że się dostał pod Głowackiego kosę, a kogo on poczęstował cięciem, to już nie było się i po co więcej schylić.

Cały więc obraz Matejki, przedstawiający bitwę pod Racławicami, jak to z tego krótkiego opisu widać, jest bardzo zajmujący. Tysiące też ludzi przybywało go oglądać, kiedy był przedstawiony we Lwowie. Obraz ten później będzie zrobiony w zmniejszonej formie, oprawny w ramki za szkło i po jak najtańszej cenie sprzedawany, aby każdy na pamiątkę tak świetnego popisania się ludu wiejskiego z pod Krakowa, mógł go sobie nabyć i powiesić w domu.

Jak już będzie ten piękny obraz na sprzedanie, „Niedziela" doniesie czytelnikom, gdzie go i po jakiej cenie dostanie, a wtedy opis tu zamieszczony, przyczyni się do wyjaśnieniu wszystkiego co jest na nim namalowane.

Powiada przysłowie: że i na słońcu są plamy, tem ci bardziej we wszystkich dziełach ludzkich, choćby nie wiem jak już znakomitych, zawsze coś znaleść można, czemu się da przyganić. Ot w tym tu wspaniałym obrazie, przedstawiającym bitwę pod Racławicami, dwie rzeczy są niezupełnie zgodne z tem jak było.

Pierwszą z nich to, że Głowacki położywszy rogatą czapkę na armacie, na której się ręką wspiera, jest nieco za staro zrobiony. Malarz Matejko przedstawił go tu jako stateczniejszego gospodarza, chcąc pokazać przez to, że ten ruch narodowy podkrakowskich włościan na wezwanie Kościuszki to nie był dziełem samej młodzieży wiejskiej, lecz zrodził się wśród poważniejszych wiekiem gospodarzy, którzy duchem pojęli, że jeżeli włościanin chce zyskać prawo takie same, jak wszyscy inni obywatele, musi też stanąć do obrony kraju wraz z innymi. Zrozumiawszy to, pospieszyli zaraz licznie na wezwanie Naczelnika, i widzieliśmy jak się świetnie popisali na racławickich polach. To jest dobrze wiadomo: że wśród tych włościan, zbiegających się do obozu Kościuszki, najwięcej było młodzieży wiejskiej, ale było też dużo i gospodarzy stateczniejszego wieku i znaczenia. Byli nawet i starzy między nimi, z tego gatunku ludzi, o których powiadają: „choć stary, ale jary", to jest, choć stary, ale ma jeszcze zdrowe nogi i w marszu się nie zmęczy, a ręce zdrowe i silne, które go w potrzebie nie zawiodą.

Bartłomiej Głowacki był to zaś sobie młody i silny parobek, ognista dusza, jakie się rzadko po wsiach trafiają, ale są jednak zawsze. Pragnął czegoś, sam nie wiedząc czego, skoro się tylko dowiedział o wezwaniu Kościuszki, do najpierwszych należał, co do obozu przybyli. W bitwie był wszędzie pierwszy, wszystkich swym przykładem zagrzewał i porywał. Na armaty jak wicher wpadł przed innymi pierwszy, a którego Moskala poczęstował swą kosą, już się nie wylizał z rany. Słusznie go też Kościuszko zaraz po bitwie zamianował oficerem, bo zasłużył sobie na to.

(Dokoń. nast.)

bie układania snopów, kłosy nie są wcale zabezpieczone od zamoknięcia, to jednak po silnym nawet deszczu, na słońcu i wietrze prędko osychają. Sposób składania na polu zboża w tak zwane babki, polega na tem, że stawia się jeden snop w środku kłosami do góry, 8 snopków rozstawia się następnie pochyło naprzeciw siebie, opierając kłosy snopów, o kłosy snopa postawionego w środku; tak ustawione snopy przykrywa się z góry jednym grubszym snopem, który służy za czapkę, ten snop służący za czapkę układa się kłosami na dół, a knowiem do góry i chroni kłosy wszystkich snopów od zamoknięcia. Gdyby po silnych deszczach snopy bardzo przemokły to zdjęcie czapki będzie wystarczającem do należytego osuszenia wszystkich snopów.

Rola pod osłoną zboża staje się pulchna i żyzna, a to tem bardziej im lepszy był urodzaj zboża, przez co rola wskutek lepszego ocienienia, stała się pulchniejszą i nabrała własności chłonienia gazów, znajdujących się w powietrzu, a które dzielnie przyczyniają się do podniesienia jej żyzności. Ze tak jest, to każden gospodarz wie o tem z doświadczeczenia; po dobrem gęsto stojącym zbożu, po dobrej koniczynie, lub dobrym przedplonie można liczyć i na dobry urodzaj w następnym roku. Przeciwnie rzecz się ma, jeżeli mieliśmy zły urodzaj, i ziemia nie była dosyć ocienioną: taka rola twardnieje i chwasty rozmnażają się zbytecznie, jednem słowem dziczeje i staje się nieurodzajną, często nawet na przeciąg czasu lat kilku.

Po sprzątnięciu zboża lub innego płodu rola zostaje znów odkryta i wystawiona na działanie słońca i wiatrów, i wszystkie te użyźniające gazy, które wskutek dobrego ocienienia roli nagromadzone zostały w jej wierzchniej warstwie, ulatniają się z łatwością. Ziemia odkryta, pod wpływem skwaru słonecznego twardnieje i traci na swej pulchności, a bydło pasące się na ścierni, jeszcze więcej rolę udeptuje i przyczynia się do tem szybszego zniszczenia tych dobrych przymiotów roli, które ona pod okryciem i ocienieniem sprzątniętego plonu nabrała.

Zadaniem rolnika być powinno, ażeby działaniu przyrody przychodzić w pomoc i umiejętnem postępowaniem starać się wyzyskać to działanie przyrody, a w tym wypadku myślący rolnik odniesie największą korzyść z tego działania przyrody, która w wierzchnej warstwie ziemi nagromadziła zasoby użyźniające, jeżeli odpowiedniem współdziałaniem zatrzyma takowe w roli i nie dopuści do utraty onych. Dlatego też najkorzystniejszem jest, jeżeli po sprzęcie zboża lub innego ziemiopłodu ścierń natychmiast przyorzemy, przez co zatrzymamy w roli nagromadzony przez lato zasób żyzności i podzielimy jej urodzajność.

Gdyby się jednak znalazł jaki niewierny Tomasz wątpił o skuteczności takiego postępowania na użyźnienie roli, ten łatwo o tem przekonać się może, jeżeli dla próby choć kilka zagonów ścierni jak najprędzej po sprzęcie zboża przyorze: będzie on miał w roku następnym o wiele lepszy urodzaj zboża, jak na ściernisku użytem na pastwisko dla bydła, i dopiero późno w jesieni albo wcale przed zimą nieprzyoranem.

Z pastwiska na ścierni bywa wprawdzie pewien pożytek, lecz korzyść ta jest niczem w porównaniu ze stratą jaką się przez to ponosi, gdyż rola traci przez to połowę swej żyzności. Chcąc więc mieć dobry urodzaj w następnym roku, trzeba wyrzec się pastwiska, często lichego, na którem i tak bydło nie bardzo się pożywi, i rolę natychmiast po żniwie jak najpłyciej podorać, a w tydzień później dobrze zbronować i tak pozostawić, aż do jesieni. Tylko ścierniska po zbiorze owsa, lub takie role, które na drugi rok mają być ugorowane, można używać na pastwisko.

Po zbiorze żyta, jeżeli rola jest jeszcze w sile nawozowej możemy jeszcze w tym samym roku mieć z niej drugi pożytek przez zasianie poplonu. W tym celu nadają się najlepiej rzepa ścierniskowa, szporek albo też marchew pastewna, ale ta ostatnia musi być zasianą na wiosnę w życie lub pszenicy, jeżeli z niej zbiór po sprzęcie żyta mieć chcemy. Rzepa i szporek rosną szybko i zasiane po sprzęcie żyta wydadzą zbiór zadawalniający, a są dobremi roślinami pastewnemi, i pomnażają rolnikowi zasób paszy, który znacznie przyczyni się do ułatwienia lepszego wyżywienia bydła.

(Dokończenie nastąpi).

ZE ŚWIATA.

W całej Europie o niczem teraz nie piszą, jak tylko o zjeździe cesarza niemieckiego Wilhelma z Carem. Doniesienia z Petersburga podają opisy całego szeregu wycieczek i wizyt, jakie wypadło odbyć niemieckiemu monarsze I tak spotkanie nastąpiło 19. b. m. we czwartek popołudniu. Monarchowie naturalnie uściskali się i ucałowali bardzo serdecznie, poczem nastąpiło przedstawienie osób znajdujących się w orszaku obu monarchów. Po tej ceremonii odbył się bankiet rodzinny w Peterhofie, i uczta ministeryalna, w której wzięli udział rosyjski minister spraw zagranicznych br. Giers i br. Herbert Bismark. Wieczorem wyjechano do parku oświetlonego ogniem bengalskim. Na drugi dzień, w piątek, odbyła się w obozie parada wojskowa, poczem cesarz Wilhelm w towarzystwie brata, ks. Henryka, udał się parowcem do Petersburga, gdzie na wybrzeżu Newy witała ich z wielkim zapałem zgromadzona ludność stolicy. Na brzegu powitał cesarza Wilhelma komendant miasta, szef żandarmeryi i wiceadmirał floty, i wszyscy razem popłynęli ku wyspie Piotra i Pawła. Tu zwiedził Cesarz cerkiew Petropawłowską i złożył wieniec z wawrzynów i palmowych liści na grobie zmarłej Carowej, a ks. Henryk taki sam wieniec na grobie cara Aleksandra II. Czarno-białe wstęgi wieńców mają napisy: „Wilhelm i Henryk". Zwiedzenie Petropawłowskiej twierdzy trwało pół godziny, poczem powrócono do Petersburga, a ztąd do Peterhofu. Około godziny 2. udał się cesarz Wilhelm do Oranienbaum, gdzie składał wizyty różnym członkom carskiej rodziny. Z Oranienbaum powrócił Cesarz do Peterhofu, ztąd po obiedzie galowym około 7. wieczór, udali się obaj cesarze do Krasnego

Sioła, powitani przez całą świtę carską i wszystkich zagranicznych posłów. Cesarz Wilhelm prowadził pod rękę Carową, a za nim postępował Car z księciem Henrykiem. Monarchowie wsiedli na konie i udali się na pagórek, gdzie ustawiono namiot carski, w którym zastawiono herbatę. Podczas herbaty przygrywała kapela wojskowa złożona z 1000 ludzi. O godzinie 9. zmówiono uroczystą modlitwę i udano się z powrotem na dworzec, a ztąd koleją do Petersburga. W Sobotę 21. rano odbyła się w obozie w Krasnem Siole wielka parada wojskowa, podczas której brat carski Włodzimierz sam prowadził korpus gwardyi. Carewicz postępował na czele pułku preobrażeńskiego, a cesarz Wilhelm defilował sam przed carem na czele pułku wyborskiego, którego jest szefem. Po paradzie odbyło się w namiocie carskim śniadanie, na którem Car wniósł toast na cześć armii niemieckiej, a cesarz Wilhelm podziękował po rossyjsku toastem na cześć Cara.

Według najnowszych dyspozycyi, ma cesarz Wilhelm zabawić na dworze petersburgskim do d. 25. b. m. i przez Sztokholm i Kopenhagę, gdzie odwiedzi królów szwedzkiego i duńskiego, powróci do Berlina.

Z tego, o ile można było krótkiego opisu widzimy, że nic tam nie zaszło ciekawego, ot jak zwykle w takich razach, powitania, obiady, śniadania, illuminacye i t. p. parady. Ciekawszem daleko byłoby to, co piszą o stronie politycznej petersburskiego zjazdu; cóż kiedy każda gazeta podaje co innego, bo żadna istotnej prawdy w tej chwili wiedzieć nie może.

Bardzo piękny obrazek poświęcony zjazdowi widzieliśmy w angielskiej gazetce „Punch". Przedstawia on dwóch cesarzy, a wśród nich zjawiającego się anioła pokoju z zapytaniem: „Czy się nie naprzykrzam?" — Żal nam doprawdy biednego aniołka, że tak źle się wybrał ze swojem zapytaniem, bo choć cierpliwość jego jest anielska, to z pewnością odpowiedzi tak prędko nie otrzyma.

W ogóle opinia, zwłaszcza pism urzędowych i półurzędowych, co do zjazdu po razy kilka się zmieniała, w ostatnich jednak dniach stanęło na tem, że spotkanie się dwóch cesarzów jest wybitnym faktem politycznym, którego skutki w niedalekiej przyszłości objawią się w Europie.

We Francyi jenerał Boulanger prawie się już wyleczył z rany swojej, otrzymanej w pojedynku z p. Floquetem, ale wziętość jego wśród narodu francuskiego zdaje się już przepadła. Na prowincyi szczególniej, mówią: „Cóż mi to za jenerał, który dał się porąbać cywilnemu i to człowiekowi daleko starszemu od siebie". Kto nie zna swego fachu, po tym nie wiele można się spodziewać. Skutków nawet pojedynku jenerał już się doczekał, bo gdy w tych dniach odbywały się wybory na członka parlamentu w okręgu Ardeche, gdzie p. Boulanger kandydował i gdzie jego przyjaciele gorliwie go popierali, został wygwizdany i przepadł z kretesem.

W Serbii sprawa małżeńska między królem i królową jeszcze nie skończona, bo Synod, najwyższa władza Kościoła szyzmatyckiego, waha się, czy ma zgodzić się na rozwód czy nie. Dla tego też król Milan ma zamiar podobno odstąpić od myśli rozwodu i żądać tylko od królowej Natalii pewnych ustępstw, z których najgłówniejszem jest, ażeby królowa nie mieszkała w Serbii. Pod tym warunkiem chce jej oddać syna, który w takim razie wychowywałby się przy matce aż do roku 1893, to jest do 16 lat życia.

W Austryi i innych krajach nie zaszło zupełnie nic nowego. Wszędzie są tylko niespokojni i czekają, ażeby położenie polityczne, spowodowane petersburskim zjazdem powoli się wyjaśniło.

Nowiny z kraju.

Z Bełza. Ksiądz Leon Kałkowski, administrator parafii, obchodził tu dnia 11 b. m. 25-tą rocznicę swych święceń kapłańskich. Ks. Kałkowski przybył tu przed 14 laty i wkrótce zjednał sobie między ludem szczególną miłość i poważanie. Po mszy jubileuszowej składało życzenia jubilatowi duchowieństwo, Rada gminna, grono nauczycielskie i wiele osób znajomych. Od Rady otrzymał jubilat piękny podarek. Wieczorem odbył się korowód z pochodniami, urządzony przez straż pożarną pod przewodem p. Grosse.

Izdebnik 15 lipca. Dziś obchodził tutejszy duszpasterz ks. J. Glatz, jubileusz 50-letniego kapłaństwa. Po uroczystem nabożeństwie wprowadzono jubilata na plebanię, gdzie zgromadzone duchowieństwo dekanalne ofiarowało mu piękny ornat, urzędnicy zaś dóbr ks. Montleárt wspaniały zegar na pamiątkę.

Do Rady powiatowej chrzanowskiej, przy wyborze uzupełniającym, z grupy gmin wiejskich, wybrany został wójt gminy Wygiełdowa, Jan Taborski.

Do Rady powiatowej żydaczowskiej, przy wyborze uzupełniającym wybrany został sędzia powiatowy Mikołaj Herasymowicz.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence odbył się egzamin główny w dniu 2 b. m. w obec delegata Wydziału krajowego i Członków kuratoryi szkoły. Egzaminowi temu poddało się dziewięciu uczniów, którzy ukończyli trzechletni kurs nauk. Egzaminowano z nauk zawodowych t. j.: rolnictwa, hodowli zwierząt gospodarskich, rachunków gospodarskich i przepisów polowych jakoteż z praktyki gospodarskiej t. j. wykonywania robót ręcznych, narzędziami zaprzężnemi i machinami. Odpowiedzi uczniów, jak niemniej wprawa w wykonywaniu wszelkich prac gospodarskich, udowodniły należytego ich uzdolnienia do praktycznego zawodu gospodarskiego, a tem samem i osiągnięcia celu zakreślonego niższej szkole rolniczej.

W obec korzyści jakie szkoły te zapewniają swym uczniom, a przyszłym gospodarzom, dając im nietylko potrzebne praktycznemu gospodarzowi wiadomości, lecz i ugruntowanie tychże, wyjaśniając, dlaczego tak a nie inaczej robić należy, byłoby bardzo do życzenia, ażeby młodzież włościańska więcej się do nich garnęła. Nie ma racyi wymówka, że nie stać włościanina na wydatki posyłania syna do szkoły, gdyż jak ogłoszenie dyrekcyi szkoły, pomieszczone na ostatniej stronicy gazetki poucza, mogą być niezamożni przyjęci do szkoły bez wszelkich opłat t. j. dostaną darmo mieszkanie ubranie, wikt, pranie i wszelkie przybory do nauki, byle tylko naturalnie pilnością i zamiłowaniem do przyszłego zawodu zasłużyli na to dobrodziejstwo. Ponieważ obecnie otworzyły się wolne miejsca, przez ustąpienie tych uczniów, którzy szkołę ukończyli, powinni włościanie starać się o nie dla swych synów, porozumiawszy się w tym celu z dyrekcyą szkoły. O ile nam wiadomo najważniejszemi warunkami przyjęcia są ukończenie najmniej 16 roku życia i z dobrym postępem szkoły ludowej.

Pożar w Głęboczku, pow. borszczowskiego, dnia 17 b. m. zniszczył mienie 25 gospodarzy, mianowicie 89 budynków, z których tylko 6 było asekurowanych. Stratę oceniono na 20.000 zł., 132 osób zostało bez chleba. Akcyę ratunkową zarządzono bezzwłocznie. Są poszlaki, że ogień wzniecony przez człowieka cierpiącego na umyśle.

Pożar Dnia 13 b. m. w Suchostawie, pow. husiatyńskiego, powstał w domu izraelity Mordka Friedmana pożar, który rozszerzył się wkrótce także na sąsiednie domy i zniszczył 22 gospodarstw z wszystkiemi zabudowaniami. Szkodę ztąd wynikłą oceniono na 20.000 zł. Ze zniszczonych zabudowań były tylko cztery zabezpieczone. Przyczyna pożaru dotąd niewyśledzona. — W Kulczycach, pow. samborskiego, spłonęło dnia 17 b. m. w nocy 116 budynków gospodarskich i chat z całem mieniem 50 właścicieli, których strata wynosi

blisko 25.000 zł., a ubezpieczoną była na niespełna 9.500 zł. Przyczyną nieszczęścia była nieostrożność.

Straszny pożar nawiedził w nocy z 16 na 17 b. m. miasteczko Jezierzany, pochłaniając 62 domów, położonych w śródmieściu. Nieodłączna z taką klęską nędza, zajrzała do do tego miasteczka. 600 osob znajduje się bez dachu i chleba, wyczekując pomocy i dobroczynności. Komitet w drodze telegraficznej odnosi się do nas z prośbą, byśmy się odezwali do serc litościwych o pomoc, co też niniejszem czynimy. Datki należy nadsyłać na ręce miejscowego komitetu.

Podczas nawalnicy, która nawiedziła Rzeszów i okolicę dnia 9 b. m. po południu, spadły znaczniejsze grady w Głogowie, Tyczynie, Przybyszówce, Niebobrzu i znaczne w tych miejscowościach poczyniły szkody.

Tajemnicza zbrodnia. Dnia 17 b. m. strażnik polowy obszaru dworskiego w Panasówce, pow. skałackiego, Michał Albin, spotkał na polach dworskich nieznajomego mężczyznę średniego wieku, ubranego po miejsku, a gdy go chciał zatrzymać, nieznajomy strzelił do niego kilkakrotnie z rewolweru i umknął. Ciężko w piersi ranny Albin został odesłany do szpitala powszechnego w Tarnopolu. Władza ściga energicznie zbrodniarza.

Zabójstwo. W powiecie łańcuckim, we wsi Jelna, zabił dnia 16. b. m. o 4 popołudniu włościanin tamtejszy Sebastyan Madej, wystrzałem z fuzyi, sąsiadu swego, Sebastyana Kiełbowicza. Powodem był spór o trzy hektary gruntu, które w drodze sądowej przyznano Kiełbowiczowi. Kiedy ten ostatni wspomnianego dnia wyszedł w pole w celu zebrania zboża, zbliżył się Madej i po słowach: Nie będę jadł chleba z tego pola, ale i ty go jeść nie będziesz! dobył z pod płótnianki fuzyi i strzelił do Kiełbowicza, który ugodzony w głowę, padł na miejscu bez życia. Zbrodniarz umknął, ściga go patrol c. k. żandarmeryi, a dochodzą wieści, że Madej miał się sam już zgłosić w c. k. sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Rozmaitości.

Handel Mazurami. „Gazeta Polska", wydawana w Czerniowcach, umieszcza następujący straszny obraz wyzyskiwania włościan i ciężkiej ich doli. Oto co pisze: „Corocznie zwracamy się z nawoływaniem do władz i opinii publicznej w Galicyi, aby lud polski w zachodnich powiatach powstrzymywały od wędrówki do Rumunii i na Bessarabię za zarobkiem, zamiast bowiem chleba i korzyści, ludzi tych czeka zawsze wyzyskiwanie ze strony niesumiennych ajentów i nędza najokropniejsza. Niestety, przestroga ta widocznie nie skutkuje, gdyż każdego lata gromady Mazurów przeciągają przez nasze miasto, aby tutaj oddać się w ręce ajentów, którzy ich łowią w swe sieci i wyprawiają za granicę. W ostatnich dwóch latach zmniejszyły się wprawdzie wędrówki do Rumunii; natomiast jednak wzmógł się popyt z Bessarabii i południowej Rosyi, dokąd też ajenci czerniowieccy masami wysyłają lud galicyjski. Trzeba jednak wiedzieć, że ajentom tym nie chodzi o nic więcej, jak o zdobycie faktornego i odstawienie robotników na zamówione miejsce. Co się później stanie z tymi ludźmi, żaden z nich oczywiście o to się nie troszczy, jakkolwiek z góry wie, że łatwowiernych wieśniaków czeka jak najgorsza przyszłość. Wysyłka jest następująca: Jako najlepiej znani z handlu Mazurami, są faktorzy Jan Kiesler, Jakób Kok i cała zgraja im podobna, zamieszkała w Czerniowcach. Ci zajmują się wyłącznie kontraktowaniem Mazurów do Bessarabii, co, jak nas zapewniano, przynosi im wcale piękny, bo do 10.000 zł. rocznie sięgający dochód. Umówiwszy się z poszukującymi robotników właścicielami dóbr w Rosyi i wziąwszy już od nich faktorne od każdej „sztuki", ściągają oni do Czerniowiec odpowiednią ilość ludzi z zachodniej Galicyi i spisują z nimi kontrakty w imieniu przyszłych pracodawców na wymagany przeciąg czasu. Każdy z zakontraktowanych robotników musi także ze swej strony zapłacić faktorne, a wynosi ono 5 rubli od osoby i bywa ściąganem w ten sposób, że faktor potrąca je odrazu z umówionego zadatku. Po załatwieniu tych formalności, rozchodzi się jeszcze o paszport do Rosyi. Żaden z przybyłych Mazurów paszportu takiego, ani w ogóle żadnych dokumentów z sobą nie przynosi, a większa ich część, z powodu obowiązków wojskowych nie mogłaby nawet na czas dłuższy wydalać się po za granice monarchii. Faktor jednak bierze na siebie usunięcie tych przeszkód. Wyrabia on u władz czerniowieckich dla każdego z robotników 30-dniową przepustkę, i transport załatwiony. Atoli przepustka taka upoważnia właściciela do pobytu w Rosyi tylko w obrębie 18 wiorst od granicy i oczywiście nie dłużej, jak przez czas wyżej oznaczony. O tem jednak wieśniak zgoła nic nie wie i w dobrej wierze udaje się na miejsce swego zarobku, położone często o kilkaset wiorst po za kordonem i przebywa tam co najmniej przez kilka miesięcy, często przez rok cały. Przed kilkunastu dniami jeden ze znajomych naszych, bawiąc na rosyjskiej komorze w Nowosielicy, miał sposobność być świadkiem powrotu Mazurów galicyjskich z takiej wycieczki do Rosyi. Przybyło ich do 80 ludzi; jedni powracali z Mendyku, położonego od granicy o 150 wiorst, drudzy ze Stolniczan, a inni z Chocimia, gdzie przebywali po kilka i kilkanaście miesięcy. Przy rewizyi granicznej okazało się, że wszyscy mieli tylko 30-dniowe przepustki, oczywiście dawno już nieważne, a że przytem przekroczyli i przepis co do terytoryalnego pobytu w pasie granicznym, przeto naczelnik komory za przekroczenie ustawy paszportowej skazał każdego na karę 10 rubli. Okazało się jednak, iż żaden z tych nędzarzy wygłodniałych i półnagich, nie miał przy sobie nawet połowy takiej kwoty. Zamknięto ich zatem do ciasnego aresztu, w którym nawet usiąść nie mogli i stać musieli przyciśnięci jeden do drugiego, jak śledzie w beczce. Tak o głodzie i wśród znanego znęcania się żołdaków granicznych, przebyli przez 48 godzin, poczem zniżono im karę na trzy ruble każdemu i ściągnąwszy ją, wypędzili ich na stronę bukowińską. Owe zabrane na granicy 3 ruble dla przeważnej ich części stanowiły cały majątek. Obecnie przybyli oni do Czerniowiec bez grosza, znękani, chorzy, nadzy i głodni. Wałęsają się po zaułkach miasta i nie mają o czem powrócić w rodzinne strony".

Skutki emigracyi. Z parafii służewskiej pod Warszawą, wyemigrował do Ameryki przed ośmiu laty kolonista Grzegórz Wójcik. Wyjechał on ze znacznym funduszem, wynoszącym około 6,000 rs., a otrzymanym w części z długiej oszczędności, w części zaś ze sprzedaży osady. Do tego nieopatrznego kroku namówił go jakiś wędrowny handlarz, który nawet ofiarował swoje pośrednictwo w otrzymaniu wszystkich potrzebnych informacyi. Nierozsądny chłopek wkrótce po przybyciu za ocean, padł ofiarą jakiejś szajki niesumiennych wyzyskiwaczów, i straciwszy pieniądze, znajdował się długi czas w wielkiej nędzy. W Baltimore, gdzie przez protekcyą rodaków otrzymał miejsce tragarza w biurze przewozowem, umarła mu żona, a później czworo dzieci. Odtąd Wójcik marzył tylko o powrocie do kraju. Z niesłychanej oszczędności przez lat sześć zdołał uciułać potrzebną sumkę, i w tych dniach do swoich powrócił. Zamożny niegdyś kolonista, zdrów i silny, przedstawia obecnie obraz wynędzniałego starca. Przytułek znalazł u rodziny.

Włóczenie się po sądach o gęś, która dzięki uporowi włościanina i manipulacyi sądowej, kosztuje dotąd 52 zł. 88½ ct. Z Rawy ruskiej donoszą: Dnia 29 maja 1882 r. Jędrzej Zubrzycki, rolnik z Lubyczy, ubił kijem gęś Anny Łuciejko, za wyrokiem tamtejszego sądu z dnia 12 lipca 1882 co skazany został na zapłacenie 2 złr. Zubrzycki szkody tej nie zapłacił, a wspomniana gęś niebawem pożarła trzy owce, Anna Łuciejko bowiem nie otrzymawszy owych 2 złr., zagrabiła i sprzedała 3 owce Zubrzyckiego w drodze publicznej licytacyi celem zaspokojenia swej pretensyi. Lecz nie koniec na tem, gęś owa pożera obecnie realność Zubrzyckiego, sądownie na 827 złr. oszacowaną, uzyskane bowiem pieniądze w kwocie 7 złr. 02 ct. za sprzedane owce nie pokryły nawet połowy kosztów egzekucyi, a c. k. sąd powiatowy w Rawie uchwałą z dnia 25 stycznia bieżącego roku rozpisał licytacyę wyż rzeczonej realności, a to celem zaspokojenia owych osławionych 2 złr. i kosztów: 1 złr. 83½ ct., 1 złr. 20 ct., 94 ct., 2 złr. 88 ct., 2 złr. 22 ct., 1 złr. 07 ct., 82 ct., 1 złr. 74 ct., 1 złr. 07 ct., 7 złr. 27 ct., 14 złr. 07 złr., 8 złr. 37 ct. i 7 złr. 40 ct. Tak więc Jędrzej Zubrzycki, jak do teraz, zamiast 2 złr., ma zapłacić 52 złr. 88½ ct.

Jak długo może koń obejść się bez pożywienia i wody? Próby robione w tym celu wykazały, że koń bez paszy suchej obejść się może przez dni 25, przeciwnie zaś, gdy koń jest regularnie pasiony, nie wytrzyma dłużej, jak 5 dni bez wody. Wogóle, pragnienie konia jest nadzwyczaj wielkie. I tak naprzykład, jeżeli koń przez 3 dni pasiony będzie należycie, a niepojony, to jest wstanie wypić w trzecim dniu 90 litrów wody w przeciągu trzech minut. Doświadczenia te ro-

biła władza wojskowa w celu dowiedzenia się, jak długo wytrzyma koń w oblężonej fortecy bez jadła i picia.

Jak zabezpieczyć konie od owadów? W lipcu i sierpniu owady srodze dokuczają koniom, muchy i bąki nie dozwalają zwierzętom ani chwili spoczynku; konie zniecierpliwione bolem i ustawicznie niepokojone, chcąc się uwolnić od napadających owadów, często łamią narzędzia rolnicze, lub dyszle u wozów, a więcej niecierpliwe i drażliwe zwierzęta skłonne są do noszenia, w którym to wypadku nietylko znaczniejszą szkodę wyrządzić mogą, ale i gospodarza zranić lub nawet zabić. Furmani chronią konie od owadów, nakrywając je płachtą, lub przywiązując do chomąt gałęzie, które mają oganiać natrętów. Są to sposoby nie zupełnie dostateczne i nie wiele pomagające. Skuteczniejszym jest wysmarowanie konia środkami przeciwnymi owadom, jak n. p. odwarem piołunu, olejkiem jałowcowym albo olejkiem bobkowym. Można też zamiast olejku użyć tynktury, nalewając jagody jałowcowe lub liście bobkowe spirytusem, a gdy naciągnie, dobry jest do użycia. Części delikatniejsze, jak uszy, piersi, szyję, brzuch i krzyże wysmarować co parę dni jednym z powyższych środków, a ochroni się zwierzęta od dokuczania owadów.

Włościanie podróżnicy. W Krakowie zgłosili się przed kilkoma dniami do redakcyi „Nowej Reformy" czterej górale z okolic Bardyowa i wręczyli pismo p. Henryka Bukowskiego ze Stokholmu, zkąd właśnie wracają. Byli oni w Szwecyi dla sprzedania swoich wyrobów koszykarskich, co im się też powiodło przy życzliwej pomocy p. Bukowskiego, który czasu i trudu dla górali nie szczędził. Przesłał też p. Bukowski przez ich ręce dary dla Muzeum Narodowego w Krakowie.

Ofiara poświęcenia. W ubiegłą niedzielę w okolicy Kowla we wsi Rapierzyce zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł pan Jerzy Milewicz, warszawianin, bawiący w Rapierzycach jako narzeczony panny S., z którą za tydzień miał się połączyć dozgonnymi śluby. We dworze rapierzyckim bawi w obecnej letniej porze sporo gości i całe towarzystwo do późna wieczorem używa przechadzki po miejscowym ogrodzie. Tak samo było w niedzielę, gdy nagle około północy ukazała się w pobliżu krwawa łuna. Spacerujące towarzystwo udało się w kierunku pożaru. Płonęło domostwo jednego z kolonistów. Mieszkańcy we śnie zaskoczeni, wypadli z chałupy, ratując życie. W chwili właśnie, gdy goście z dworu nadbiegli, właścicielka płonącego domu rozpaczliwym głosem wołała o pomoc, oznajmiając, iż we wnętrzu budynku została się jej dwuletnia córeczka. Nikt jakoś nie kwapił się z ratunkiem. Widząc to p. Milewicz, prawie bez namysłu rzucił się w płomienie. Okrzyk podziwu i przerażenia wyrwał się z piersi obecnych. Po chwili wybiegł szlachetny młodzieniec z dzieckiem na poły uduszonem, lecz żywem Czyn ten jednak życiem przypłacił. Zapaliła się bowiem na nim odzież. Obecni na widok płonącego p. Milewicza stracili głowę, i zanim ktoś podążył ze skutecznym środkiem, nieszczęśliwy człowiek tarzając się po ziemi, wydawał straszne okrzyki. Nareszcie, gdy ogień na nim ugaszono, stracił już przytomność. Pomimo usilnego ratunku, Jerzy Milewicz w okropnych cierpieniach, nie doczekawszy rana, życie zakończył. Narzeczona dzielnego młodzieńca, panna S., wpadła w tak straszną rozpacz, iż zachodzi wielka obawa o jej życie. Ocalone dziecię jest zupełnie zdrowe.

Szczególny skutek uderzenia piorunu w czasie burzy okazał się w Hauenstein w górach Jura. Pięć osób, mężczyzn i kobiet grabiło w odległości 10 kroków od drutu telegraficznego i wszystkie te osoby stały przy robocie w jednym rzędzie. Nagle wszyscy ci robotnicy popadali na ziemię i dopiero po chwili powstali z twarzami zmienionemi i wystraszonemi. Nie słyszeli nawet uderzenia piorunu, który uderzył w drut telegraficzny, a jednak ulegli jego wpływowi.

Żarłoczne kaczki. Trzeba być ostrożnym, i tam gdzie są kurczęta, nie wpuszczać kaczki. Przekonano się niedawno, jak kaczka usiłowała połknąć jakiś czarny przedmiot. Po bliższem przypatrzeniu się, rozpoznano, że było to kurczę. Dzień przedtem zaginęły 3 kurczęta, które ta żarłoczna kaczka pożreć musiała.

Masa szklanna. Pan Nowicki, rodak nasz, zamieszkały w Paryżu, jak piszą do „Nowej Reformy", zrobił nadzwyczaj ważny wynalazek, który w rozmaitych gałęziach przemysłu doniosłe za sobą pociągnie zmiany. Wynalazł rodzaj sztucznie w drodze chemicznej wyrabianej masy, przeźroczystej jak szkło, a nadzwyczaj giętkiej i elastycznej, a bynajmniej nie kruchej, w wodzie zaś nierozpuszczalnej. Błony z tej masy w kształcie szyb szklannych wyrabiane, wybornie zastępują płyty fotograficzne i to pierwsze na teraz zastosowanie wynalazku. Widzieliśmy jednak przywiezioną do Krakowa z tej masy szklankę, która się dała miąć w wszelki możliwy sposób, tak jak ćwiartka papieru, z którejby kto chciał ugnieść kulę lub też składać we dwoje i przechować między kartkami książki, a następnie rozprostowana, zmieniała się w szklankę przeźroczystą, bez najmniejszego pęknięcia i rysu.

Szarańcza. Z Węgier donoszą, że grasuje tam szarańcza, nietylko w okolicach Peczet i Maglad, ale i w innych miejscowościach południowych Węgier. Zaczyna ona ogromne sprawiać spustoszenia w polach. Rząd węgierski zarządził wprawdzie bardzo obszerne i energiczne środki ochronne, ale te mogą zaledwie w drobnej części paraliżować szkodliwość owadu występującego w ogromnych masach. Z drugiej strony wyrządza przy żniwach bardzo znaczne szkody słotna pogoda, tak, że żniwa tegoroczne obiecują w ogóle co najwięcej bardzo mierne plony. — Tożsamo z Wielkopolski donoszą, mianowicie z Czerska, że na polach tamtejszych pojawiła się w znacznej liczbie szarańcza. Pole, na które spadła, leży o 2 kilometry od Wisły i graniczy z jednej strony z lasami królewskiemi, a zasiane jest żytem jarem. Grunt jest tam piaszczysty, a zboże słabe, dopiero się wykształca. Szarańcza sadowi się poniżej kłosa i przegryza źdźbło tak, że kłos spada. Widać też na ziemi mnóstwo poodgryzanych kłosów. Obok tego pola, na 25 morgów wielkiego, leży pole z żytem ozimem. To jest dotychczas nietknięte, szarańcza bowiem lubuje się w zbożu dopiero się rozwijającem. Ustawiczne deszcze prawdopodobnie zaszkodziły dalszemu rozwojowi tych szkodników. Właściciel nawiedzonego pola wykopał naokoło niego rowy, a żyto postanowił skosić i spalić. — Z Wałcza donoszą także o pojawieniu się szarańczy na polach wsi Prusinowa. Szkodniki te zaległy pola na 100 morgach, a zboże naturalnie zupełnie zostało przez nie zniszczone. Owady te są jeszcze młode, nie mają skrzydeł, ale nie ma nadziei, iżby je można zniszczyć, zanim się zupełnie wykształcą.

Gołębie pocztowe. Dnia 16 b. m. o godzinie 8 minut 12 rano wypuszczono w Wiedniu przez wojskowy komitet posłane tamże 62 gołębi pocztowych rasy belgijskiej, chowu stacyi wojskowej w Podgórzu. Pierwsza partya, sztuk 7, wróciła do stacyi w Podgórzu tegoż samego dnia o godzinie 3 minut 12 popołudniu, reszta zaś, stosownie do ich wypuszczenia, partyami po 5, w odstępach o 5 minut później. Uwzględniając różnicę zegaru wiedeńskiego do krakowskiego, odległość 413 kilometrów przeleciały gołębie w 6 godzinach i 53 minutach, co odpowiada jednemu kilometrowi na minutę.

Czuły Maciek.

— Czego tak płaczecie Macieju?

— Właśnie co przepiłem ostatni cent za moją ostatnią krowę, a była to moja najmilsza siwulka.

Testament Jacka. Po śmierci Jacka, fortuny pewni, zeszli się dzieci, wnuki i krewni; bo zacny Jacek dla swego świata zrobił legata. A gdy przy stypie skończono lament, proboszcz otworzył Jacka testament, i rzecze: oto scheda Jackowa, tylko trzy słowa. — Tylko trzy słowa Jacek wam daje, niech je powtarze każdy gdy wstaje; niech je powtarza gdy idzie w łoże: „wybaw nas Boże!"

Dobre rady.

Wstawaj rano! sypiaj twardo!
Hartuj duszę — jadaj miernie,
Z bólem łam się z młodu hardo,
A dochowaj słowa wiernie.

Ucz się słuchać, abyś umiał
Rozkazywać, gdy tak padnie;
Ucz się pracy, byś zrozumiał,
Co tam leży w życiu na dnie.

Ucz się milczeć, byś treściwie
Umiał podnieść w niebo głosy;
Ucz się modlić, byś cierpliwie
Umiał wytrwać na złe losy.

Dobra wola — to skarb w życiu.
Co się tylko czynem żywi...
Dobre chowa się w ukryciu;
Ztąd kochani, miłościwi.

Rano rozważ, co masz czynić,
Nim postawisz krok na progu,
A wieczorem licz się Bogu!
I już lepiej jest obwinić
W sercu siebie, niżli bliźnie,
Kiedy noga się pośliźnie.

Nic nie poczni bez rozwagi,
Boga wzywaj do pomocy.
To nie braknie ci odwagi
Ani we dnie, ani w nocy.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence rozpocznie się rok szkolny dnia 1 września. Za zupełne utrzymanie w zakładzie opłaca się 150 złr. rocznie. Niezamożni mogą uzyskać umieszczenie bezpłatne. Bliższych wyjaśnień o warunkach przyjęcia uczniów udzieli na żądanie

Dyrekcya.

Wydawca odpowiedzialny i Redaktor Albert Wilczyński.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.